



Redakcja
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa, Aleja Stenów Zjednoczonych 53

CZAS

KRAKOWSKI

ul. Wielopole 3. II p.
31-072 Kraków

Nr z dn.
6 3 — - 1 5 -03-91

„AKTOR” W ŁODZI

MAREK MIKOS

Dopóki Jan Peszek zniewala publiczność „Scenariuszem dla nieistniejącego lecz możliwego aktora instrumentalnego”, a Mikołaj i Andrzej Grabowscy udzielają nam II i V „Audycji”, dopóki uwrzeszczą grany „Scenariusz dla trzech aktorów”, dopóty Kraków pozostanie nie zagrożoną stolicą teatru Bogusława Schaeffera.

Wiele jeszcze będą musieli się uczyć od krakowskich „profesorów” ci odważni, którzy podejmą się przeniesienia na scenę jego propozycji. Autor „Aktora” jest osobliwością niezwykłą. Wybitny kompozytor, twórca nowych form muzycznych, autor podręcznika kompozycji, z którego wykładają w kilkudziesięciu krajach dzielący na połowę swój czas profesor akademii muzycznych w Krakowie i Salzburgu, znalazł dość sił na to, by napisać kilkanaście książek naukowych i popularnonaukowych z dziedziny muzyki współczesnej, a jakby tego nie było dość, jeszcze próbował z powodzeniem sił jako grafik. W zanadru trzyna wciąż swoje pasje rzeźbiarskie.

Jako autor tekstów scenicznych jest aktywny od z górą 35 lat, ale szersza publiczność w Polsce miała możliwość zetknięcia się z jego teatrem dopiero w ostatnim piętnastoletciu. Wcześniej Teatr Instrumentalny Schaeffera święcił triumfy i wywoływał skandale na zachodzie Europy dzięki niezmordowanemu Adamowi Kaczyńskiemu z zespołem MW2. Na zdobywanie Europy wyruszył w ostatnim ćwierćwieczu czterech Schaefferowskich muzyków — Jan Peszek, Bogusław Kiere i bracia Grabowscy. Ostatnimi czasami za sprawą Jana Peszka dzieła krakowskiego autora zgótowała stojąca owację publiczność Tokio i Paryża. W tej sytuacji lekkie zaskoczenie wzbudza fakt, że najnowszy z prezentowanych w Krakowie utworów teatralnych Schaeffera („Scenariusz dla trzech aktorów”) powstał 20 lat temu. Utwory z lat 30. — „Mroki”, „Zorza”, „Ranek”, „Seans”, zna-

ne są naszej publiczności tylko z tytułów. Ich autor stworzył kiedyś listę zabiegów teatralnych, które nudzą publiczność i bardzo dba o to, by swoją twórczością nie doprowadzić do wzbogacenia tej listy.

W jego teatrze nie opowiada się historii, lecz jak w muzycznym dziele, przeskakuje z tematu na temat. Jest to teatr wyobraźni i rozumu, których połączenie następuje wbrew obiegowym sądom o niemożliwym związku tych sfer. W dziele Schaeffera efekt czystej formy osiągnął jest z najbardziej banalnego materiału językowego. Odpowiedzią artysty na kryzysowy belkot jest twórczość, której równoprawnymi adresatami są aktorzy i widzowie.

Mimo że autor mieszka na nowohuckim osiedlu Kolorowym, na premierę powstałego przed kilkoma miesiącami „Aktora” trzeba się było wybrać aż do Łodzi. Spektakl przygotował znający już materię Schaefferowską reżyser — Bohdan Cybulski i stykający się po raz pierwszy z tą twórczością zespół. Jak na pierwszą przymiarkę, osiągnięty efekt nie jest najgorszy. Po premierze aktorzy przyznawali się, że do końca nie mogli uwierzyć w możliwość wystawienia „czegoś takiego”. Widać to było resztą w pierwszej części premierowego przedstawienia. Przez dwadzieścia minut w sali panowała konsternacja, „wyczuwanie się” widzów i aktorów, później nastąpiły żywiołowe reakcje, a na końcu publiczność zgótowała twórcą widowiska stojącą owację. Cybulskiemu i jego zespołowi udało się oczarować widzów niezwykłym światem krakowskiego ekscentryka.

Oczywiście, o aplauzie widzów w dużej mierze zadecydowała najbardziej powierzchowna warstwa jego tekstu — mienił się dowcipem, nie stronił od wulgaryzmów. Nie ulega wątpliwości, że dotarli także, choć dopiero w drugiej części, do Schaefferowskiej zasady zaczębiania się

tematów. Polega ona na permanentnej zmianie, podejmowaniu nowego tematu zanim wybrzmiał poprzedni, nieustającym zaskakiwaniu widza niespodziewanymi działaniami i przemianami postaci. Zabrakło, niestety, środków aktorskich na to, żeby wydobyć inną, bardziej ważną sferę dzieła Schaeffera, bez której jego teatr nie może w pełni zaistnieć. Jest to sfera uświadomionego aktorstwa ukierunkowanego na siebie i na publiczność. Przyodżiani w ochronne pancerze konwencji aktorzy nie potrafili się z nich wydobyć, by przypominać o sobie. Wpisani przez reżysera w sztywne ramy spektaklu, nie mieli na tyle odwagi, by podjąć między sobą walkę przekraczającą granice farsowych zabiegów. Młody aktor grający tytułową postać (Miroslaw Siedler) nie potrafił wypełnić swoim aktorstwem partii monologowych, które przez to przerażały się w niepotrzebną nikomu paplanię. Bagażowy (Bohdan Sobiesiak) nie był do końca przekonany dlaczego nosi walizki i dlatego chętnie uciekał w pozbawioną dystansu, łatwą komediowość.

Najbardziej przekonująca była niewątpliwie postać Śmieciarza (Michał Szewczyk), który nie usiłując osiągnąć niemożliwej w tym teatrze psychologicznej jedności swej postaci dotarł do czegoś, co można by zariablowie nazwać jednością w dziwności.

Że się kręci w oku temu, kto wiedział, że sztuka została napisana dla Jana Peszka. Trudno sobie wyobrazić kogokolwiek innego w roli Aktora. Drugą rzeczą wywołuje wieść że inny krakowski mistrz teatru Schaeffera — Mikołaj Grabowski postanowił, iż najważniejsza dla widzów jest dziś tematyka narodowa, którą będzie nas teraz dzielnie raczył. Najnowsza, jeszcze w ogóle w kraju nie grana sztuka Schaeffera: „Próby”, wystawi niedługo w Niemczech. Tak sobie myślę: po co wygrałismy tę wojnę?

Bogusław Schaeffer; „Aktor”,
Reżyseria i opracowanie muzyki: Bohdan Cybulski,
Prapremiera: Teatr Powszechny w Łodzi, 3.02.1991 rok.